Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 249

Kraków, piątek 30 października 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

# Bolesław Limanowski

*W 96 rocznicę urodzin*

W dniu dzisiejszym tow. senator dr. Bolesław Limanowski kończy 96 lat życia. Najstarszy to wiekiem w całej Międzynarodówce socjalista, pozostający mimo lat sędziwych nie na emeryturze, lecz wciąż jeszcze w czynnej służbie idei, której poświęcił swój ofiarny, pracowity i owocny żywot.

Żywot ten w nieprzerwane pasmo jednoczy jakże różne i odległe od siebie epoki! Młodość Limanowskiego należy do epoki powstaniowej, wiek męski to czas posiewu socjalizmu, starość przypadła na okres walki o wolność i prawo we wskrzeszonej Polsce niepodległej.

Urodzony w r. 1835 w Inflantach polskich (należących dziś do Łotwy), został aresztowany 70 lat temu (w r. 1861) wśród czynionych przezeń przygotowań do powstania i zesłany przez rząd carski na najdalszą Północ, nad Morze Białe. Tam stał się socjalistą przed 66 laty (w r. 1865) po przeczytaniu „Programu robotników" zmarłego przed rokiem Lassalla. Po ośmiu latach zesłania powrócił do kraju i rychło przeniósł się do Galicji (w. r. 1870). Odrazu rozpoczął tu, we Lwowie, pierwszy na ziemiach polskich, posiew idei socjalizmu — 61 lat temu. Wśród pierwszych uczniów Limanowskiego, których wychował na socjalistów, byli nieżyjący już oddawna: drukarz Antoni Mańkowski, jeden z późniejszych założycieli partji socjalno-demokratycznej w Galicji, oraz poeta Bolesław Czerwieński, autor „Czerwonego Sztandaru". Za propagandę socjalizmu został Limanowski w r. 1879 przez ówczesnego namiestnika galicyjskiego hr. Alfreda Potockiego wydalony z Austrji.

Odtąd przez 28 lat żył na wygnaniu w Szwajcarji i w Paryżu, ciężko pracując na życie i nie przestając w najtrudniejszych warunkach swego działania socjalistycznego. Po rozłamie, który się dokonał w Genewie w r. 1880 w polskim obozie socjalistycznym, był Limanowski głową kierunku narodowo-socjalistycznego, głosząc zasadę, że międzynarodowość polega nie na zaprzeczaniu narodowości, lecz na braterstwie ludów, walczących o sprawiedliwość społeczną i niepodległość narodową. Myśl tę rozwinął w broszurze „Socjalizm a patrjotyzm" oraz w szeregu innych broszur. Wydał nadto szereg większych dzieł naukowych, z których wymienić należy zwłaszcza dwutomową „Historję ruchu społecznego", „Historję demokracji w Polsce" i „Stuletnią walkę narodu polskiego o niepodległość".

W lecie 1889 r. podczas wielkiej wystawy paryskiej był delegatem socjalistów polskich na pierwszym kongresie drugiej Międzynarodówki w Paryżu, na owym pamiętnym kongresie, który ustanowił dzień 1 Maja świętem robotniczem.

W r. 1892 przewodniczył w Paryżu na zjeździe socjalistów polskich, na którym założona została PPS. Odtąd pozostał w szeregach PPS, wytrwale pracując dla jej dobra.

W r. 1907, gdy w Austrji zostało zdobyte powszechne, równe prawo wyborcze, wówczas na skutek interwencyj tow. Ignacego Daszyńskiego namiestnik hr. Andrzej Potocki pozwolił Limanowskiemu na powrót do Galicji, skąd go był przed 28 laty hr. Alfred Potocki wydalił.

Osiadł tedy Bolesław Limanowski w Krakowie i wstąpił do redakcji „Naprzodu". Zarazem kończył dawniej rozpoczęte prace naukowe i wydał szereg książek, jak: obszerną monografję o pierwszym polskim socjaliście utopijnym Stanisławie Worcellu, zbiór życiorysów p. t. „Szermierze wolności", historję rewolucji 1846 roku i owoc pracy całego życia: dwutomową „Socjologję". — Mnóstwo jego artykułów rozrzuconych jest w różnych czasopismach socjalistycznych, Kalendarzach Robotniczych itd. Mimo sędziwego wieku przemawiał tow. Limanowski na całym szeregu polskich kongresów socjalistycznych, wygłaszał liczne odczyty i mowy na zgromadzeniach, nie cofając się przed uciążliwemi podróżami do różnych miejscowości Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

W r. 1910 urządziły mu polskie partje socjalistyczne wszystkich trzech zaborów uroczystość jubileuszową w Krakowie dla uczczenia jego 75-tych urodzin i 50-lecia jego pracy literackiej; głównym mówcą na tym obchodzie był Józef Piłsudski. Gratulacje nadesłały wówczas między innemi: międzynarodowe biuro socjalistyczne w Brukseli (Anseele, Furnemont, Huysmans, Vandervelde) i zarząd partyjny niemieckiej socjalnej demokracji w Berlinie (podp. Herman Muller, późniejszy kanclerz niemiecki).

Gdy wybuchła wojna światowa, Limanowski odrazu był przeświadczony, że nadeszła pora, w której urzeczywistni się marzenie całego jego życia: niepodległość Polski. To, w co zawsze niezłomnie wierzył, o co walczył i cierpiał, stało się naraz możliwem i bliskiem. Z młodzieńczym zapałem oddał się Limanowski na usługi sprawy strzeleckiej, następnie legjonowej, pracując dla niej z energją niezwykłą u starca ośmdziesięcioletniego. Mieszkał na trzeciem piętrze, jadał w kuchni obywatelskiej i pracował usilnie.

Odbudowanie Polski niepodległej ziściło jego marzenie, spełniło artykuł wiary jego nigdy niezachwianej. Ale i we wskrzeszonej ojczyźnie nie ustąpił jeszcze z posterunku, nie poszedł na spoczynek. Pamiętamy go, z jakim ogniem przemawiał w roku 1919 w zjeździe zjednoczeniowym PPS w Krakowie, a w roku 1920 na pierwszym warszawskim zjeździe PPS całej Polski, oraz na całym szeregu manifestacyj publicznych.

W roku 1920 przeniósł się do Warszawy. Ale nie syt zasług politycznych, położonych około ruchu socjalistycznego i sprawy niepodległości, nie syt zasług naukowych w dziedzinie historji socjalizmu, porozbiorowej historji polskiej i socjologji, pracuje dalej, niezmużony, niespożyty!

Z Warszawy przysyłał od czasu do czasu artykuły do „Naprzodu", którego pozostał wiernym współpracownikiem.

Gdy Konstytucja polska utworzyła Senat, został Bolesław Limanowski w r. 1922 z ramienia PPS wybrany z Warszawy do Senatu, gdzie zasiada, jako najstarszy wiekiem senator. Ponownie wybrany z Warszawy do Senatu w r. 1928, wszedł po raz trzeci do Senatu przy wyborach brzeskich w r. 1930 z listy państwowej Centrolewu, na której pierwszem miejscu był postawiony.

W walce z dyktaturą stoi sędziwy patrjarcha socjalizmu polskiego twardo i niezłomnie pod sztandarem PPS, wierny hasłom, które głosił przez całe życie.

Dożył Brześcia i procesu brzeskiego, jako żywa arka przymierza między dawnemi i młodszemi pokoleniami męczenników i bojowników o prawo i wolność ludu.

Z okazji jego 96 rocznicy urodzin zasyłamy temu, co pierwszy dźwignął czerwony sztandar nad polską ziemią, z serca płynące wyrazy czci i hołdu, wdzięczności i miłości synowskiej.

*BOLESŁAW LIMANOWSKI NIECH ŻYJE!*

*Emil Haecker.*

## Z ruchu socjalistycznego

—o—

### POSIEDZENIE BIURA MIĘDZYNARODÓWKI

Celem omówienia wydarzeń gospodarczych i politycznych oraz zagadnień, wobec których stanął międzynarodowy ruch robotniczy, odbędzie się 31 października i 1 listopada w Paryżu posiedzenie Biura Międzynarodówki socjalistycznej. Na porządku dziennym [illegible] obok omówienia ogólnego położenia polityc[illegible]go i gospodarczego także sprawa rozbrojenia, w której działają wspólnie Międzynarodówki socjalistyczna i zawodowa, jakoteż kwestje organizacyjne.

# Niespodzianka

(*Korespondencja własna „Naprzodu"*)

**Warszawa, 28 października.**

Dziś w godzinach popołudniowych rozeszła się pogłoska, że **marszałek Piłsudski wraca z Rumunji do Warszawy.** Powrót spodziewany jest we czwartek w godzinach wieczornych, albo w piątek rano. Wiadomość ta podziałała jak bomba. Gdy marszałek wyjeżdżał do Rumunji, mówiono: na aresztowania brzeskie odpowiedział wyjazdem na Maderę, na proces brzeski odpowiada wyjazdem do Rumunji. Co więc się stało, jaki sens tej niespodzianki?

Wiadomo, że marszałek po przybyciu do Carmen Sylvy zachorował tak, że musiał być przewieziony do Budapesztu. Czy to była, jak brzmi urzędowa wersja, grypa, czy poważniejsza choroba, — w każdym razie zadecydowano, że klimat miejscowy jest dla gościa nieodpowiedni. Ale nie mówiło się o powrocie do kraju; mówiło się o Palestynie, Egipcie czy jakiejś wyspie na morzu Śródziemnem. Aż tu nagle powrót do kraju, niewiadomo, czy wogóle powrót czy tylko stacja przed wyjazdem gdzieindziej.

Koła polityczne zostały zapowiedzią powrotu zaskoczone. Nie jest to zresztą nowina, gdyż zaskoczenie leży w metodzie. Koła te przywiązują jednak do obecnego zaskoczenia wielką wagę, wprost uważają je za wypadek o niesłychanej doniosłości, łącząc z niem jakieś bliżej nieokreślone, a wysoce ważne przesunięcia. Mówił dziś jeden z przywódców BB, że marszałek w czasie swej rekonwalescencji „przetrawił" wydarzenia w kraju, powziął decyzję i wraca dla jej wykonania.

Rzecz zrozumiała, że w sferach zainteresowanych w utrzymaniu stanu posiadania niespodzianka ta wywołała popłoch. Nie należy do przyjemności żyć z dnia na dzień w niepewności, co się stanie z — dobrą posadą. Komentarze do tej niespodzianki są liczne i urozmaicone tak, że można dowoli wybierać: polityka wewnętrzna czy zewnętrzna czy finanse.

24 godzin temu pojawił się w „Kurjerze Warszawskim" telegram z Paryża, przedstawiający nasze położenie zewnętrzne w niewesołem świetle. Ten umiarkowany organ z żalem wskazuje, że nikt nie wziął Polski w obronę przed znanemi wynurzeniami senatora Boraha; że nawet życzliwe nam skądinąd pisma francuskie przyjęły jego żądania i groźby grobowem milczeniem. Nie jestże to charakterystyczne, że w Paryżu, gdzie poświęcają wiele czasu i miejsca wizycie swego premjera w Ameryce, przemilczają incydent tak żywotny dla swego sprzymierzeńca? Nie jest dla nikogo wystarczająca rzecz, że Borah jest osobą prywatną, że wynurzenia jego nie pokrywają się z urzędową polityką jego kraju — faktem jest, że ze słów jego kuje się broń przeciw Polsce, a Francja milczy. W związku z tą sytuacją, powiadają, staje się aktualną kwestja bytu lub niebytu p. Zaleskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych. On ma być kozłem ofiarnym, mimo że jest rzeczą znaną, że on jest tylko wykonawcą. Ale tak już jest na świecie, że odpowiedzialność ponosi resortowy minister.

Polityka finansowa daje też „centralnej figurze" dużo do myślenia i do — poczynienia zmian. Okazuje się, że same dobre chęci, jakie p. Jan Piłsudski niewątpliwie ma, nie są wystarczające szczególnie w tak krytycznym czasie. Nawet pomoc czterech wiceministrów nie zdołała wstrzymać naturalnego biegu wypadków, które doprowadziły do tego, że musiano, acz z ciężkiem sercem, pójść za zeszłorocznym głosem opozycji i zredukować budżet do granicy 2 miljardów. Czy ludzie pojmują, co dla sanacji znaczy zejść z 2850 na 2050 miljonów — zmniejszyć „radosną twórczość" o 800 miljonów? Musiała sanacja przyznać, że nadeszła pora powrotu do skromnego życia; że nie da się już czerpać z pełnego; że wydawanie pieniędzy, bo się nie wiedziało co z niemi zrobić już się skończyło — trzeba ściągnąć pasa, operacja dla niektórych tak bolesna.

W niejednej wysokiej figurze zatrzęsła się dusza na wieść, że „on" wraca i to wrażenie jeszcze się spotęgowało, gdy zaczęły się pojawiać komentarze, że powrót ten jest zapowiedzią wielkiej „czystki". A tak pięknie się żyło, takie miano piękne bodaj na kilka miesięcy widoki.

—ooo—

# Konfiskaty brzeskie

Podawanie dokładnych sprawozdań z procesu brzeskiego natrafia na przeszkody ze strony cenzury, która konfiskuje, co jej się nie podoba, a w szczególności wszystko, co oskarżeni mówią o **więzieniu w Brześciu.**

Przeciw tym konfiskatom protestował już na rozprawie mecenas Nowodworski, na razie jednak bez skutku.

Wczoraj znów został „Naprzód" skonfiskowany za **pięć** wyrażeń z zeznania posła **Ciołkosza** i za dwa odezwania się tow. **Mastka,** razem za **7 ustępów** sprawozdania z rozprawy! Przy okazji skonfiskował sobie cenzor jeszcze i ustęp końcowy **czysto ekonomicznego** artykułu p. t. „O centralną instytucję kas komunalnych — Nie może nią być Bank gospodarstwa krajowego".

Za sprawozdania z procesu brzeskiego zostały skonfiskowane „Robotnik", „ABC", „Polonia", „Kurjer Lwowski" i „Dziennik Ludowy".

# Proces brzeski w prasie zagranicznej

Prasa zagraniczna ze środy 28 bm. zawiera obszerne sprawozdania z procesu brzeskiego (w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung" na pierwszej stronicy). Ustępy przemówień oskarżonych, które uległy w prasie polskiej konfiskacie, są tam oczywiście wydrukowane, przeważnie podane tłustym drukiem. Między innemi **drukiem kamiennym** podaje „Arbeiter-Zeitung" skonfiskowane u nas odezwanie się oskarżonego dra Kiernika w chwili, gdy przewodniczący przerwał posłowi Dubois mówiącemu o Brześciu.

# Białe plamy a p. Wilski

Słówko a propos sprawy konfiskat.

Imieniem ławy obrończej dziekan Nowodworski prosił przewodniczącego sądu o interwencję w komisarjacie rządu, ażeby nie konfiskowano sprawozdań z procesu jawnego. Oprócz motywów prawniczych, podanych przez mecenasa Nowodworskiego nastręcza się jeszcze jeden powód, który może mniej uderzył prawników, natomiast niemile dotknął szerszą publiczność, która chce w sądzie widzieć instytucję jednakowo dostępną i otwartą dla zainteresowania wszystkich, skoro rozprawa odbywa się jawnie.

Czy ci obecni na sali — to ma być jakaś „elita", która może słuchać rzeczy, niedostępnych dla reszty dla „tłumu"?

Nie wiemy, czy kto np. do takiej nieprzewidzianej nigdzie elity — zalicza przysłuchującego się rozprawie p. Wilskiego z jego chorobliwą manją królewską, który notabene skraca sobie czas wykrzyknikami. Przerwał on tow. Ciołkoszowi, gdy ten wspomniał, że „Centrolew" stworzył zespół stronnictw, zdolnych do objęcia władzy.

Cytujemy tę scenkę za „Kurjerkiem Ilustrowanym", gdyż opieramy nasze wywody na obcych głosach.

Otóż podaje on:

„W tej chwili siedzący w najbliższem sąsiedztwie stołów prasowych, **w lotelu prokuratorskim (??) ostawiony p. Wilski, mieniący się królem Zygmuntem IV,** rzuca okrzyk: „Na jak długo?".

Nie bardzo ponoć kontrolowano, kto będzie uprzywilejowanym, skoro widocznie udzielono karty sympatykowi sanacji, ale człowiekowi, będącemu nieodpowiednim, gdyż nieodpowiedzialnym w swoje postępki — słuchaczem. To też zachowywał się tak, jak gdyby był w separatce restauracyjnej.

Pomijając już wszelkie zasadnicze wywody — i ten fragment jest wymowny.

# Czy to uczciwe?

„Czas" podał w formie bardzo skomprymowanej zeznanie tow. posła **Ciołkosza.** Oczywiście, nie mamy mu tego za złe: każdemu pismu wolno jest obszerniej lub skąpiej informować swoich czytelników. Ale nie wolno **fałszować** zeznań.

Otóż w swojem krótkiem sprawozdaniu „Czas" na wstępie wyrzuca posłowi Ciołkoszowi, że jego przemówienie ma „charakter gwałtowny", w zakończeniu dowodzi, że było ono „typowo wiecowem" i było „tyradą pochwalną na cześć PPS", a pomiędzy temi uwagami podaje, jako **jedyną próbkę, reprodukującą treść przemówienia,** co następuje:

„Jeżeli mowa o winie — woła w pewnym momencie — to muszę się przyznać do jednej, żem pomagał spiskowi, dążącemu do obalenia rządu bez zmiany ustroju. Uchwała krakowska była niczem innem, tylko petycją do prezydenta Rzeczypospolitej zgodną z konstytucją".

Tu czarno na białem stwierdzono, że poseł tow. Ciołkosz przeczy, wprawdzie, jakoby uchwała krakowska miała inkryminowany jej charakter, natomiast co do siebie przyznaje się do winy z § 51 czy 101 kk., które to paragrafy, cytowane są w akcie oskarżenia w procesie niniejszym.

Czytelnicy nasi wiedzą, że oskarżony mówił o czemś zupełnie innem. I wszystkie sprawozdania prasowe, które wspominają o tym momencie, podają go — zwięźlej lub obszerniej — ale zgodnie z prawdą, co zresztą jest **obowiązkiem,** i **nie zasługą.**

Na chybi-trafi przytaczamy odnośny ustęp ze sprawozdania „Nowego Dziennika":

„Akt oskarżenia zarzuca mi, że w roku 1920 stałem na czele komitetu strajkowego. To jest zaszczyt i duma prowadzić walkę dla klasy robotniczej. To nie jest wina, jeżeli może być mowa o mojej winie, to chyba **w maju 1926, kiedy pomagałem spiskowi, mającemu na celu obalenie rządu bez zmiany zasadniczego ustroju państwa.** Pomagałem temu spiskowi artykułami, przemówieniami, organizowaniem strajku itd. Było to pośliźnięcie się, wykolejenie jednostki, a nie PPS".

Cenzura konfiskuje dzienniki, które z jawnego posiedzenia sądu podają sprawozdania, zgodne z tem, co w sądzie słyszano; natomiast raczej byłoby zrozumiałem, gdyby usuwała to, co **notorycznie sprzeczne jest z prawdą** — nawet w interesie powagi sądu. Nikt zgóry nie przewidzi, jakie wyroki zapadną w procesie jedenastu. A w razie, gdyby sąd wyniósł wyrok, w którymby uwolnił posła tow. Ciołkosza od winy z wymienionych wyżej paragrafów, czytelnik „Czasu" nie mógłby pojąć takiego wyroku — po zakarbowaniu sobie w pamięci, że oskarżony sam przyznał się do winy!

# To już byłby szczyt wszystkiego!

PODATEK NA MĄKĘ

Kilka pism podaje następującą wiadomość:

„W sferach rządowych rozważana jest bardzo poważnie możliwość zmian w polityce eksportowej. Jak wiadomo, do pewnych artykułów eksportowanych, w pierwszym rzędzie do cukru i węgla, rząd dopłaca wielkie sumy. Otóż obecnie rozważana jest podobno poważnie koncepcja wprowadzenia **specjalnego podatku konsumcyjnego na pokrycie kosztów eksportu.** Podatkiem takim w pierwszym rzędzie obłożona ma być **mąka w stosunku pół grosza od kilograma.**"

Nie jest żadną nowiną, że państwo dokłada poważne sumy do eksportu węgla i cukru. Dzieje się to albo w postaci premij wywozowych, albo w postaci specjalnych ulgowych taryf kolejowych itd. Nasz bilans handlowy pod względem eksportu stoi głównie na węglu i cukrze. Baronowie węglowi i cukrowi odbijają sobie straty ponoszone na eksporcie przez śrubowanie cen w konsumcji wewnętrznej — np. węgiel w kraju jest trzy razy droższy, niż eksportowy, cukier jest jeszcze droższy.

Rząd chce sobie powetować przymusowe straty na tym za konieczny uznanym eksporcie, jak wogóle skarb szuka nowych źródeł dochodów. Ale żeby wpaść na pomysł opodatkowania podstawowego artykułu spożycia: mąki do gotowania i na chleb, to już przechodzi wszelkie pojęcie. Stawka, zdawałoby się, niewysoka, bo tylko pół grosza od kilograma mąki. A ile to wyniesie na ilości chleba spotrzebowanego przez większą rodzinę, dla której chleb obok ziemniaków stanowi podstawę pożywienia?

Ciągle u nas mówi się i tak też postępuje się, że należy obniżyć płace robotnicze, ale równolegle z obniżką kosztów utrzymania. Wiemy, że tak tylko się mówi, gdyż w rzeczywistości obniżka płac jest dokonywana bez względu na ceny. Teraz ma i musi, jeżeli ten projekt zostanie zrealizowany, nastąpić podrożenie chleba i mąki, a o obniżce płac dalej się mówi i ją się praktykuje. Jak mają żyć ci, którym płac obniżać nie można, gdyż żadnych płac nie mają?

W piątek dnia 6 listopada 1931 r. o godzinie 5'30 wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5

**DALSZY CIĄG NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA**

członków **DRUKARNI LUDOWEJ** w Krakowie, spółki z ogran. odpow.

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu drukarni z działalności i zamknięcia rachunków za czas od 1 I. 1931 do 30 IX 1931 r.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5) Wnioski Rady Nadzorczej i Zawiadowstwa w sprawie sanacji drukarni.
6) Ustąpienie Rady Nadzorczej i Zawiadowców.
7) Wybory 3 członków Rady Nadzorczej i 3 Zawiadowców.
8) Wnioski i interpelacje.

Kraków, dnia 29 października 1931.

Za Radę Nadzorczą: Kluczka. Zarząd: Gza, Winiarski.

# W sprawie szkolnictwa średniego w kuratorjum krakowskiem

PO SPROSTOWANIU MIN. OŚWIATY

Ministerstwo oświaty przysłało nam sprostowanie na podstawie § 19 ustawy prasowej w sprawie artykułu naszego: „Śledztwo przeciw kuratorowi Nowickiemu". Sprostowanie to umieściliśmy we wczorajszem wydaniu „Naprzodu".

Obecnie obowiązkiem naszym wyjaśnić to urzędowe sprostowanie. Ministerstwo twierdzi, że „we wszystkich kuratorjach (więc i krakowskiem) odbywa się w początku roku szkolnego normalnie wizytacja ministerjalna według ogólnie obowiązujących zasad służby wizytacyjnej, w bieżącym roku szkolnym ze szczególnem uwzględnieniem organizacyjnej sprawności szkół".

Możliwe, że takie wizytacje ministerjalne odbywały się dawniej, jednak jak się dowiadujemy z pewnych źródeł w kuratorjum krakowskiem wizytacja ministerjalna odbyła się poraz pierwszy i to przeprowadzona w oryginalny sposób. Pan wizytator ministerjalny jeździł po zakładach szkół średnich i spisywał z kierownikami tych szkół protokoły, co do zwolnień i przeniesień sił nauczycielskich. Było to chyba formalne śledztwo, gdyż tego rodzaju wizytację inaczej nazwać nie można.

Ministerstwo twierdzi, że „zarówno co do ilości etatów, zwolnień jak i przeniesień są władze szkolne jak najdokładniej informowane". Obecnie po wizytacji ministerstwo dowiedziało się o tem, ale również wiemy z wiarygodnych źródeł, że kuratorjum krakowskie nie mogło wykazać wizytatorowi ministerjalnemu ilości zredukowanych, a szczególnie przeniesionych nauczycieli i dlatego musiał wysłannik ministerstwa szukać prawdy w szkołach, zasięgając informacyj u dyrektorów wizytowanych zakładów.

Jednego tylko się pan wizytator nie dowiedział — co się stało z wielu siłami nauczycielskiemi, przeniesionemi z Krakowa na prowincję, albo z miasta do miasta na prowincji. Przy omawianiu sprostowania musimy i tę sprawę poruszyć, gdyż redukcja miała na celu zaprowadzenie oszczędności w budżecie szkół średnich. Oto kilkadziesiąt sił nauczycielskich otrzymało jeszcze w sierpniu zawiadomienia, że są przeniesione do innych zakładów, ale nie podano im miejscowości, w której mają uczyć. I ci nauczyciele do dziś dnia, to jest już dwa miesiące, siedzą bezczynnie, czekając na przeniesienie. Naturalnie pobierają oni pobory służbowe, bo im się to słusznie należy. Czyż to nie jest marnowanie grosza publicznego?

Są tacy, którzy byli przeniesieni z Krakowa na prowincję. Kuratorjum zmieniło decyzję i cofnęło ich do Krakowa — jednak z powodu braku miejsca czekają już dwa miesiące, aż kuratorjum wypowie wziętym na ich miejsce kontraktowym siłom. Wyczekujący nauczyciel bierze również pełną pensję słusznie mu należną i czeka bezczynnie na wyrzucenie człowieka, aby wrócić do dawnej służby.

Nie możemy uwierzyć, by ministerstwo oświaty mogło dopuścić do tego rodzaju posunięć p. kuratora Nowickiego po zbadaniu „ze szczególnem uwzględnieniem organizacyjnej sprawności szkół" — jak twierdzi sprostowanie. O tem chyba nie dowiedział się wizytator ministerjalny podczas swojej wizyty w kuratorjum krakowskiem.

Sprawność organizacyjna szkół średnich, sądząc po powyżej podanych faktach, dotąd nie powróciła. Brak nauczycieli do fachowych przedmiotów; zmiany, jakie chyba nastąpią po powrocie przeniesionych na dawne stanowiska nie mogą dodatnio wpłynąć na tok nauki — toteż pragnąć można, aby ministerstwo oświaty, zamiast nadsyłać sprostowania, przysłało ponownie wizytatora, któryby ludzi, powodujących w łonie kuratorjum krakowskiego niedomagania usunął i przywrócił normalny tok nauki.

Tego żąda społeczeństwo okręgu krakowskiego, który się chlubił najwyższym poziomem szkolnictwa średniego w całej Polsce.

JAN BOJER

# ŻYCIE

38

— Nie, bo co?

— Wyglądasz tak promieniejąco.

Pani Selma stale wszak wyczekiwała małego cudu, nominacji na rektora lub profesora. Raz przecież szczęście musi zapukać także do nich.

Nazajutrz rano spytała znowu: — Jurgenie, czy byłeś niezdrów w nocy?

— Niezdrów — ja?

— Bo spałeś tak niespokojnie, a parę razy wstawałeś, i patrzyłeś na niebo.

Tak było istotnie. Nie mógł leżeć spokojnie, szarpany młodzieńczym niepokojem: nuż spadnie deszcz? Bo w takim razie pewnieby nie przyszła.

Dłużył mu się ten dzień w szkole, a jeszcze bardziej w domu. Jak nieskończenie długą jest godzina, gdy pragniemy by minęła. Jaką wiecznością trwa obiad w domu, jak te dzieci marudzą i walają się i nie mogą skończyć jeść. Panował jednak nad rozdrażnieniem, żartował z małą Zuzią, najstarszemu chłopcu udzielał rad co do jutrzejszego egzaminu, ba, słuchał nawet cierpliwie utyskiwań Selmy, dotyczących spraw gospodarskich. Mógł to teraz znieść spokojnie. Za godzinę — za pół godziny...

Wreszcie powiedział, że musi iść na zebranie szkolne, więc trzeba się ubrać odpowiednio. Mając już wyjść, przystanął jednak mimowoli, i rozejrzał się po tem domostwie, gdzie Selmie i jemu powodziło się tak źle i tak dobrze.

— Nie chodź! mówił mu głos wewnętrzny.

Selma siedziała, naprawiając spodeńki, była wprawdzie zmęczona i zwiędła, ale dziś wydawała się szczęśliwa, ponieważ on był taki łagodny.

— Nie chodź! — Poszedł jednak. Tylko ten jeden raz. W korytarzu była Zuzia i chciała pójść z nim, w dziecięcym uporze uczepiła się jego kolan i tak wlokła się za nim. Nie zapomniał tego nigdy, jak przemocą oderwał rączki dziecka, nie zapomniał płaczu, który odprowadzał go ze schodów. — Co czynisz?

A przecież zdawało mu się, że miasto nigdy jeszcze nie było tak piękne. Mijały go tłumy ludzi o wesołych twarzach, a on sam miał uczucie, jakoby po latach krzywdy czekało go nakoniec zadośćuczynienie.

Siedział na ławie przed mieszkaniem majora i czekał. Sposobił się do powiedzenia młodej dziewczynie czegoś jasnego i pięknego, a było to niejako oczyszczaniem siebie samego z pyłu książek i trosk rodzinnych, ba, przystrajaniem się w jasne świeże barwy. Czyż nie nadejdzie lada chwila?

Adwokat i lekarz, obaj socjaliści, podchodzili ku niemu. Zobaczywszy go, pozdrowili, a on zmieszał się gwałtownie. — Prawda, czemu to nie przyszedłeś na zabawę robotniczą w Kampen? — spytał lekarz, przystając na chwilę.

— Egzaminy, mój drogi! — odrzekł Holth, mimowiednie żegnając ich ruchem głowy. Obaj panowie wsiedli do tramwaju i odjechali.

Czyżby miała nie przyjść? Ale nawet to zaniepokojenie było dla niego pewnego rodzaju rozkoszą, tchnieniem młodszych lat, nie żalem nad ludzkością, ani troską pieniężną, ani zawiścią względem kolegów, lecz czemś jaśniejszem i czystszem... Teraz zdaje mu się, że dostrzega ją, ale czeka go rozczarowanie, później odkrywa daleko w tłol jej kapelusz, ale okazuje się, że to znów nie on Ale potem — nagle staje przed nim czerwona i zdyszana z szybkiego biegu.

— Musiał pan czekać? Nie mogłam przyjść wcześniej. — Miała na sobie jasną płócienną sukienkę ze skórzanym paskiem, a na złotych włosach biały kapelusz z papierowej plecionki. Ułożyli się, że tramwajem pojadą do Slemdal, a stamtąd ruszą pieszo. W przepełnionym przedziale rozmawiali o zabawie w Bydgö, gdzie było tak wesoło.

Wreszcie wraz z innymi szli drogą wiodącą do lasu, a potem zostali sami. Białe i brunatne wille przeświecały z obu stron poprzez drzewa liściaste i jodły, strzeliste pnie świerków czerwieniły się w słońcu, a nad ich głowami ptaki przemykały błyskawicznie to tu, to tam.

— Cieszę się, że mi pan opowie coś o swojej pracy — rzekła. — Czy może pan tylko zażartował ze mnie, przyrzekając mi opowiedzieć?

— Tak, żartowałem tylko.

— Uważa mnie pan oczywista za zbyt głupią.

— To się rozumie. I za zarozumiałą.

— Dziękuję.

Zaśmiali się oboje, powiedzenia ich brzmiały jak świegot — tak bardzo się już zaprzyjaźnili. Jakby automatycznie skierowali się na ścieżkę leśną, gdzie musieli iść bliżej siebie, a niebawem konary drzew zwisały tak nisko nad ich głowami, że często musieli się schylać.

— Nie mogę dziś zostać długo — rzekła. — Ojciec czuje się niedobrze w ostatnich dniach.

— Ach, Boże, wszak dopiero co wyszliśmy za miasto.

— Jak ona patrzy na mnie! — pomyślał, przypominając sobie swoje siwe włosy i postarzałą twarz. Trzeba pokazać się jej ze strony młodszej i piękniejszej. Co pisze teraz?

Dzieło o boskim Cezarze Borgia, szkicuje też drugą pracę o Dantem. — I nie uwierzy pani, jak bardzo ten syn papieski, piękny krwawy pies, jest właściwie spowinowacony z piewcą królestwa niebieskiego i piekła. — Słowa jego płynęły tak łatwo, głos był pełny i ciepły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Zawieszenie wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wskutek onegdajszego zajścia przed zakładem anatomicznym Uniw. Jagiell. wczoraj w godzinach porannych została zwołana nadzwyczajna komisja dyscyplinarna, która sprawę tę rozpatrywała. Zwołany został także senat, na którym **postanowiono zamknąć uniwersytet, laboratorja, oraz przerwać wszelkie świadczenia na rzecz akademików, aż do uspokojenia.**

Kiedy obradowała komisja dyscyplinarna i senat w westibulu oraz w gmachu Collegium novum, zebrana faszystowska młodzież akademicka demonstrowała, żądając wprowadzenia „numerus clausus" na wszystkich wydziałach oraz pozwolenia na odbycie wiecu ogólno-akademickiego.

Ponieważ wczoraj rektor nie przyjmował, temsamem sprawa odbycia wiecu stała się nieaktualną.

Równocześnie na bramach wiodących do gmachu Collegium novum pojawiła się następująca odezwa rektora:

**„Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że mego wezwania do spokoju mimo urzędowania komisji dyscyplinarnej nie usłuchano. Wobec tego zawieszam wykłady i prace seminaryjne w Collegium novum aż do odwołania. Równocześnie zamykam wstęp do Collegium novum. 29 października 1931 rektor ks. Michalski."**

* * *

W dniu wczorajszym młodzież antysemicka kontynuowała antyżydowską akcję, nie dopuszczając na wykłady studentów Żydów i tych wszystkich, którzy mieli odwagę przeciwstawić się rozruchom na uniwersytecie. Grupy akademików-socjalistów (ZNMS) skupiły się już przed g. 8 rano przed salą wykładową I roku prawa. **Dzięki zdecydowanej postawie młodzieży socjalistycznej wykłady odbyły się normalnie.** Analogiczną akcję przeprowadzono w salach wykładowych II roku prawa. Imieniem akademickiej młodzieży socjalistycznej przemawiał w salach wykładowych szereg mówców, protestując przeciwko awanturom i wzywając do spokoju. Przemówienia tych kolegów spotkały się z aplauzem poważniejszych studentów. Należy podkreślić zdecydowane stanowisko p. dziekana Krzyżanowskiego, który wystąpił w obronie prześladowanych. Specjalnie zwrócił uwagę prawnik II roku p. Łubieński, który rozbestwione rzesze akademików wzywał do kulturalnego zachowania się. O godzinie 10 przedstawiciele ZNMS i AZP udali się do p. rektora, prosząc o zdecydowane stanowisko władz akademickich wobec ekscesów.

Około g. 12 przybyły na U. J. masy medyków, poczem urządzono wiec akademicki. **Rozbestwione masy akademickie pobiły dotkliwie akademików-socjalistów, którzy protestowali przeciw awanturom.** Przed Uniwersytetem oddział policji z komisarzem Roździeńskim na czele rozpoczął rozpędzanie tłumnie tu zebranych przeciwników awantur. P. komisarz odnosił się do akademików **brutalnie, a wobec jednej ze studentek pozwolił sobie na nieprzyzwoity dowcip.** W tych warunkach opozycyjni akademicy udali się do westibulu Instytutu matematycznego, gdzie odbyto protestacyjne zgromadzenie, zakończone odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Nieliczna młodzież sjonistyczna udała się następnie do Żyd. Domu Akad. w otoczeniu oddziału policyjnego. Wogóle podkreślić należy tchórzliwe stanowisko sjonistów, którzy w czasie zajść nie mieli odwagi stawić czoła bojówkom antysemickim. **Niczego innego zresztą nie można się było spodziewać po przedstawicielach burżuazji żydowskiej. Jedynie młodzież socjalistyczna prowadziła akcję za przywróceniem spokoju na U. J.** Do stanowiska socjalistów przyłączyli się przedstawiciele młodzieży pacyfistycznej.

W ostatniej chwili zarząd Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej nadesłał nam następujące oświadczenie:

**„Walne zebranie ZNMS odbyte dnia 29 bm. o godzinie 7 wieczorem protestuje jak najostrzej przeciwko ekscesom, wywołanym przez akademickie ugrupowania faszystowskie celem uniemożliwienia pewnej części kolegów normalnego uczęszczania na wykłady. Potępia również tchórzliwe i niegodne akademików stanowisko ogromnej większości młodzieży żydowskiej."**

# Oryginalne przemówienie Maury

Po przyjęciu przez parlament hiszpański artykułu 24 konstytucji w znanem brzmieniu oraz wiadomem uregulowaniu sprawy klasztorów, dwaj członkowie pierwszego gabinetu republikańskiego, reprezentujący prawicę republikańską: Zamora i Maura podali się do dymisji, uważając, że parlament posunął się zadaleko w swoim radykalizmie.

Otóż drugi z tych **byłych ministrów wygłosił** w Madrycie odczyt pod tytułem: *„Teraźniejszość i przyszłość doraźna republiki"*. Między innemi dotknął on w tej prelekcji sprawy religijnej, dowodząc, że wszystkie partje republikańskie włączyły do swoich programów — wypowiedzenie konkordatu, który zawarła była z Watykanem korona. Mowca oświadczył się, jako zwolennik rozdziału kościoła i państwa, jest też zwolennikiem reglamentacji zakonów.

W obrazie, który kreśli, najwięcej go obchodzą sprawy ekonomiczne. *Dyktatura szastała pieniędzmi bez rachuby. Znaczne kapitały po nastaniu republiki wymknęły się zagranicę.* Rząd republikański musiał się uciec do inflacji, ażeby stworzyć pozory zasobów pieniężnych.

W konkluzji Maura uważa, że, zanim rząd socjalistyczny obejmie władzę, powinien kierownictwo państwem objąć rząd prawicowy, ażeby wzbudzić zaufanie kapitalistów i zająć się przeprowadzeniem uzdrowienia finansów...

Słowem, Hiszpanja powinna według p. Maury naprzód zawrzeć, jakby ślub z rozsądku z rządem prawicowym, a gdy się podreperuje pod względem monetarnym — wtedy może iść za popędem serca i, wziąwszy rozbrat z prawicą, wpaść w objęcia socjalizmu...

Brzmi taka konstrukcja nieco dziwnie: takie „praktyczne" lekcje mogą zgóry zaważyć na decyzji panny na wydaniu, ale nie społeczeństwa, posiadającego określoną fizjognomję polityczną.

# Wiadomości polityczne

—o—

### 9 LISTOPADA REWOLUCJA HITLEROWSKA?

Na zebraniu tzw. oddziałów szturmowych w Monachjum jeden z przywódców ogłosił, że monachijskie oddziały szturmowe zostaną przeniesione do nadreńskiego okręgu przemysłowego, tamte zaś przyjdą do Monachjum. To „przegrupowanie" ma nastąpić w listopadzie. Socjalistyczny organ „Münchener Post" dowiaduje się, że z rozmowy między dwoma kurjerami hitlerowskimi wynika, że w nocy z 8 na 9 listopada ma nastąpić zamach. Każdy z szturmowców otrzymał 3 karabiny i — jak w kołach hitlerowców twierdzą — zamach musi się udać, o ile szczegóły nie zostaną zdradzone.

### SOCJALIŚCI NAJSILNIEJSZĄ PARTJA W SZWAJCARJI

Po niedzielnych wyborach rozdział mandatów do Rady narodowej, tj. parlamentu związkowego wykazuje, że socjaliści są najsilniejszą partją w kraju, tak, że tylko kompromis zawarty między stronnictwami mieszczańskiemi uchronił je przed utratą większości. W kantonie Zurych socjaliści zdobyli 6000 nowych głosów, mając razem 55.000 wyborców. Socjaliści od r. 1928 w tym kantonie zdobyli więcej nowych głosów, niż komuniści mają wogóle wyborców.

### GŁOS ANGIELSKI O WYSTĄPIENIU BORAHA

„Times" pisze: „Nie jest to polityka rządu amerykańskiego czy angielskiego uprawiać zalecaną przez Boraha rewizję traktatów pokojowych jako obecnie praktycznie osiągalną. Mimo to wyraźne słowa senatora można uważać za pożyteczne. Jego zdanie i pojęcia są, jak donoszą, **prawdziwem powtórzeniem usposobienia panującego w ważnych częściach amerykańskiej opinji publicznej.** Ameryka nie jest osamotniona w zapatrywaniu, że **status quo nie powinien być uwieczniony.** Wynurzenie Boraha sprawiło posłuch zapatrywaniom, o których w sferach dyplomatycznych mówi się tylko szeptem. Ale te zapatrywania są wyrazem uczuć, którym na dłuższy termin **będzie się musiało uczynić zadość."**

W ten sposób dla Polski wysoce niepomyślnie ocenia wystąpienia Boraha konserwatywny i wpływowy dziennik angielski. Okazuje się, że, niestety, Borah nie jest osamotniony.

# KRONIKA

## TUR

### ODCZYTY TUR

**W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU: W piątek 30 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Smolki w Podgórzu** odbędzie się odczyt **tow. mgst. praw Zygmunta Grossa** na temat: **„Rozwój socjalizmu".** Początek o godz. 7 wieczór.

**U KOLEJARZY: W sobotę 31 bm. w Domu Kolejarzy (ZZK)** przy ul. Warszawskiej wygłosi odczyt **tow. dr. Wanda Gancwolówna** pt. **„Dyktatury".** Początek odczytu o godz. 7 wieczór.

### KINO MUZEUM DLA TUR

W najpopularniejszym teatrze świetlnym, tj. w **kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9** wyświetlony będzie dla TUR **w niedzielę dnia 1 listopada br.** potężny dramat w 10 aktach pt. **„Chłopiec Flandrji".** W roli głównej wystąpi Jack Coogan. Ponadto film naukowy i komedja. **Początek o godz. 7 wieczór.** Ceny wstępu: I miejsce — 1 zł., II miejsce — 80 gr., III miejsce — 40 gr. Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w niedzielę od 3 popoł. w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9.

### KURS REFERENTÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

rozpoczyna się w pierwszych dniach listopada pod kierownictwem tow. dra Szumskiego. Wpisy na kurs przyjmuje do 1 listopada sekretarjat TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. od 7—8 wieczorem. Związki zawodowe mają zgłosić uczestników kursu osobnemi zawiadomieniami, zaopatrzonemi podpisami przewodniczących i sekretarzy.

—ooo—

## Rocznica oswobodzenia Krakowa

W rocznicę 31 października urządza p. Pachoński wielką uroczystość z nabożeństwem, pochodem i przemówieniami na Rynku krakowskim. Należy czcić pewne rocznice, również i tę, jako ściśle krakowską, kiedy to bez rozlewu krwi, bez niebezpieczeństwa życia, Kraków oswobodził się z niewoli austrjackiej 31 października 1918. — Winni ją czcić Krakowianie, a w komitecie przynajmniej pokąd żyją uczestnicy tej ważnej dla Krakowa chwili, winni zasiadać jej uczestnicy. P. Pachoński najmniej do tego powołany. Wprawdzie wydał on książkę ze swoim portretem o „przewrocie" i chwali się tam, jakich dokazał czynów bohaterskich, jednak ci co te sprawę znają, śmieją się z samochwalstwa p. Pachońskiego. Co roku kroczy p. Pachoński napuszony, w cylindrze na czele garstki wetranów z roku 1918 i wygłasza „płomienne" przemówienie przed główną wartą. Tego roku przemówienie p. Pachońskiego będzie „płomienniejsze", bo stał się sanatorem. Będzie to pierwsza rocznica jego wystąpienia z chadecji, po programowej mowie sanacyjnej, wypowiedzianej rok temu na Rynku krakowskim. Radzimy, aby Związek uczestników oswobodzenia m. Krakowa wybrał innego przedstawiciela w miejsce p. Pachońskiego, a wtedy uroczystości w rocznicę „31 Października" będą brane poważnie przez mieszkańców naszego miasta.

—ooo—

GODZINY OTWARCIA CMENTARZY. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że cmentarze krakowskie otwarte będą w dniu Wszystkich Świętych od godz. 7 rano do 9 wieczór, a w dniu Zadusznym tj. 2 listopada od godz. 7 rano do 8 wieczór.

W SPRAWIE PODATKU WIDOWISKOWEGO. W ostatnich czasach wnoszone są do magistratu przez osoby i instytucje urządzające publiczne zabawy, odczyty, koncerty i widowiska różnego rodzaju liczne prośby o udzielenie ulg w przypadającym od nich podatku. Ponieważ obowiązującemi przepisami podatek od publicznych zabaw i widowisk został znacznie obniżony, a z drugiej strony wyjątkowa sytuacja finansowa gminy nie pozwala na stosowanie ulg w zapłacie tego podatku, przeto magistrat podaje do wiadomości, że prośby o ulgi ustawą nieprzewidziane nie będą w przyszłości uwzględniane, wobec czego wnoszenie ich jest bezcelowem.

POŻAR. Straż ogniowa wyjeżdżała na ul. św. Wawrzyńca L. 1, gdzie w mieszkaniu Dawida Bergera, zapaliła się od pieca ścianka drewniana. ogień ugasili.

ZASŁABNIĘCIE ŻEBRAKA. Wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Brodzińskiego do Józefa Kasprzyka, lat 71, żebraka, który nagle zasłabł na ulicy. Został on przewieziony do szpitala św. Łazarza.

# Wykonanie wyroku śmierci w Krakowie

Ubiegłej kadencji sądu przysięgłych w Krakowie, został zasądzony na karę śmierci przez powieszenie Józef Dudek, za napad rabunkowy i morderstwo, dokonane na kupcu żydowskim w powiecie jasielskim. Wyrok wykonano wczoraj o godzinie 3 popołudniu na dziedzińcu więziennym sądu okręgowego przy ul. Senackiej. Egzekucji dokonał kat Maciejowski z Warszawy, w obecności prokuratora sądu i kapelana więziennego.

—ooo—

**DOŻYWIANIE DZIECI SZKOLNYCH.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta gminy żydowskiej dra Rafała Landaua zebranie członków komitetów rodzicielskich szkół powszechnych w dzielnicach VII i VIII. Przewodniczący przedstawił konieczność dożywiania najubozszych dzieci do tych szkół uczęszczających, poczem po dyskusji uchwalono utworzyć komitet dla dożywiania dzieci szkolnych bez różnicy wyznania, rozdawać dzieciom drugie śniadanie, złożone ze szklanki mleka i bułki, a nadto 300 najbiedniejszym dzieciom dawać podczas pory zimowej objady.

**ZNOWU OKRADZIONY ROTSZYLD.** Niedawno pisaliśmy o kradzieży dokonanej na szkodę Henryka Rotszylda. Obecnie skradziono znowu Rotszyldowi wagę stołową.

**ZAOPATRZYLI SIĘ W POŃCZOCHY.** Krall Natan, zam. Dietla 9, zgłosił w policji, że w czasie jego chwilowej nieuwagi skradziono mu z wózka na ulicy Mostowej paczkę z pończochami, wartości 100 złotych.

**KRADZIEŻE.** Friedner Samuel, kupiec, przy ulicy św. Sebastjana 26, zgłosił w policji, że skradziono mu ze sklepu kilim i parę bucików wartości 65 złotych. — Offenowi Szymonowi, zam. ul. Tarnowskiego, skradziono z wagonu na stacji kolejowej Kraków-Wisła siano wartości 50 zł.

—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

**Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś pozostaje na repertuarze amerykańska sztuka „Ulica" Elmera Ricea. Sukcesy, jakie w całym świecie poprzedziły jej realizację krakowską, potwierdzone zostały u nas przez reżyserję p. J. Karbowskiego i koncertowe wykonanie całego zespołu, na tle oryginalnie skonstruowanej sceny projektu artysty malarza M. Różańskiego. „Ulica" ma u nas zapewniony sukces, narazie jednak będzie musiała ustąpić miejsca nowej inscenizacji, niegranych od szeregu lat „Dziadów" w których gościnnie wystąpi jeden z najwybitniejszych polskich artystów p. Juljusz Osterwa.

**„DZIADY" W NOWEJ INSCENIZACJI NA SCENIE KRAKOWSKIEJ.** W sobotę 31 bm. teatr krakowski obchodzić będzie uroczystość trzydziestej rocznicy prapremjery — inscenizowanego przez Stanisława Wyspiańskiego — poematu Adama Mickiewicza. Po trzydziestu latach, a po sześciu od ostatniego przedstawienia, wchodzą „Dziady" na repertuar, w odmiennej szacie scenicznej, w nowym układzie i różnej od dotychczasowych inscenizacyj dyr. Teofila Trzcińskiego. — Obecny układ wydobywa z fragmentów Mickiewicza, co było pierwotnem zamierzeniem Poety, a co stanowi pewną całość, t. j. prometejski dramat Gustawa-Konrada, którego rozwiązanie symbolizuje postać Księdza Piotra. Ze względu — przeto — na ów mistyczny charakter, konstrukcja sceny ujęta będzie w formę stałą, w której zmiany terenu akcji będą zaledwie zaznaczone. Całość zamknie się w sześciu obrazach, które dzięki syntetycznej konstrukcji dekoracyjnej, będą się rozwijały po sobie niemal bez przerwy. Postać Gustawa-Konrada odtworzy p. Wacław Nowakowski, chlubnie zapisany tą kreacją na kartach dorobku artystycznego szeregu scen polskich. Potężną postać Księdza Piotra kreować będzie znakomity artysta p. Juljusz Osterwa, zaliczający ją do najwybitniejszych w swym bogatym repertuarze. Obsada złożona z czołowych sił naszego zespołu obejmuje między innymi następujące nazwiska — Kulakowski (Guślarz), Zaklicka (Dzlewica), Szymborski (Ksiądz), Szymański (Myśliwy czarny), Burnatowicz (Dziedzic-upiór), Staszewski (Archanioł), Romowicz (Kobieta-sowa), Trapszo (Zosia), Turski (Chłop kruk), Fabisiak (Kapral), Szyndler (Zan), Dąbrowski (Sobolewski), Hierowski (Frejend) i inni. Konstrukcje dekoracyjne zaprojektował artysta malarz M. Różański.

**WYSTĘPY JULJUSZA OSTERWY W TEATRZE KRAKOWSKIM.** W sobotę 31 bm. rozpoczyna — pierwszy w tym sezonie — okres swej współpracy w teatrze miejskim im. J. Słowackiego jeden z najwybitniejszych artystów dramatycznych Juljusz Osterwa. Znakomity gość wystąpi w nowej inscenizacji „Dziadów" w niedościgłej swej kreacji Księdza Piotra.

**NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE PO CENACH ZNIŻONYCH,** wypełni tradycyjna w okresie Zaduszek sztuka Raupacha „Młynarz i jego córka", w reżyserji p. Stefana Turskiego. — Początek przedstawienia o godzinie 3'30 popołudniu.

**WYSTĘPY BOGUSŁAWA SAMBORSKIEGO W BAGATELI.** Artysta dramatyczny teatru Polskiego w Warszawie i znany aktor filmowy, wystąpi w Bagateli w dniach 2, 3 i 4 listopada o godzinie 8 wieczorem w komedji Lajosa Larjo pod tytułem „Prawda czy kłamstwo". W zespole Bogusława Samborskiego ujrzymy artystów scen warszawskich: Ludwikę Petryklewiczównę, Stanisława Orlika i Zbigniewa Opolskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru od soboty 31 bm.

**TEATR BAGATELA DLA DZIECI.** W niedzielę 1 listopada o godzinie 11 przedpołudniem powtórzona będzie bajka dla dzieci pod tytułem „Dziwna przygoda" Marji Billżanki, serdecznie przyjęta na premjerze zyskała uznanie małych widzów zarówno przez swą wesołą treść jak i barwne kostjumy i efektowne tańce. — Bilety sprzedaje od soboty 31 bm. kasa teatru Bagatela.

**ARTUR RUBINSTEIN,** jeden z najświetniejszych pianistów doby współczesnej, wystąpi tylko jeden raz we środę 4 listopada w Starym Teatrze. Gra Rubinsteina budzi wszędzie zachwyt wśród słuchaczów.

—ooo—

## ODCZYTY I ZEBRANIA

**PROFESOR BRANDT O PRZESILENIU ROLNICZEM.** Dzisiaj w piątek odbędzie się w Towarzystwie ekonomicznem w Krakowie wykład prof. Karola Brandta z Berlina o „Europejskiem przesileniu rolniczem" („Die Agrarfrage als europäisches Wirtschaftsproblem"). Początek o godzinie 18 w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1). Dr. Karol Brandt, dzisiejszy prelegent i gość Towarzystwa ekonomicznego, jest profesorem Akademji rolniczej w Berlinie. Uchodzi on za jednego z najlepszych znawców rolnictwa w Niemczech. — Jako dyrektor Instytutu „fur landwirtschaftliche Marktforschung" bierze czynny udział w pracy nad uzdrowieniem rolnictwa niemieckiego. W ostatnim czasie zajmował się żywo problemem kredytów zamrożonych oraz osadnictwem bezrobotnych, zagadnieniami także u nas wysoce aktualnemi. Profesor Brandt dał się również zaszczytnie poznać w pracy na polu międzynarodowem.

**POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE, ODDZIAŁ W KRAKOWIE.** Dziś w piątek o godzinie 18 w sali Instytutu geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosi odczyt dr. Zofja Holub-Pacewiczowa: „Z podróży w Pireneje" (ilustrowany obrazami świetlnemi). Wstęp 50 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

**NARADA INWALIDÓW.** W niedzielę 15 listopada o godzinie 9 rano w lokalu Związku inwalidów wojennych Rzplitej Polskiej w Krakowie (Rynek główny 17, I p.) rozpoczną się obrady inwalidów z województwa krakowskiego, — posiadających koncesje (zezwolenia) na sprzedaż napojów alkoholowych. Na porządku dziennym znajdą się nader ważne sprawy, zatem obecność wszystkich zainteresowanych konieczna.

—ooo—

## SPORT

**POLONIA—CRACOVIA.** Kończący się sezon piłki nożnej przyniesie spotkanie ligowe między Polonią z Warszawy a Cracovią w niedzielę 1 listopada na boisku Cracovii. Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych już się rozpoczęła.

—ooo—

## Z Polski

**UCIECZKA ARESZTANTÓW Z WIĘZIENIA.** Po przepiłowaniu krat w więzieniu grodzkiem w Muszynie zbiegło dwóch aresztantów. A to: 23-letni Franciszek Krajczyk i 25-letni Józef Wnęk, niebezpieczny włamywacz kasowy. Policja zarządziła pościg.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ PROFESORA.** Tragiczny wypadek zdarzył się przy zbiegu ul. Żelaznej i Grzybowskiej w Warszawie. Wacław Jan Śleszyński, profesor matematyki, usiłował wsiąść do elektrowozu linji „0", prowadzonego przez Wład. Migaczewskiego. Śl. potknął się i upadł pod przyczepny wagon, którego koła zmiażdżyły mu stopę, deska ochronna zaś zgniotła klatkę piersiową. — Tramwaj zatrzymano, pasażerowie opróżnili wóz, wspólnemi siłami wydobyli nieszczęśliwego. Lekarz stwierdził już śmierć. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę, matkę i dwie wychowanice. Sp. Śleszyński przez szereg lat był profesorem w gimn. żeńskiem im. Narcyzy Żmichowskiej a od 1 września br. w gimn. męsk. państw. im. Mickiewicza.

**NAPAD BANDYCKI NA JUBILERA.** We wtorek około godz. 8.30 wiecz. na klatce schodowej w drugiem podwórzu ul. Nowolipie 23 w Warszawie dwóch bandytów, zgasiwszy uprzednio lampę gazową na I piętrze, napadło na wracającego do mieszkania właściciela magazynu jubilersko-zegarmistrzowskiego Abrama Adelfanga. Jeden z drabów ogłuszył jubilera, uderzając rewolwerem w głowę, drugi zaś wyrwał dwie paczki zawierające biżuterję i zegarki, ogólnej wartości 10.000 złotych. Gdy bandyci rzucili się do ucieczki, Adelfang oprzytomniał, wszczął alarm i pogonił za uciekającymi. Jeden rabuś z łupem umknął, drugi widząc pościg, zaczął strzelać z rewolweru, uciekając przez bazar na ul. Leszno, poczem przez Solną skręcił do ul. Ogrodowej. Wkrótce do pościgu przyłączyło się kilku policjantów oraz wywiadowca. Wszyscy zaczęli strzelać do uciekającego. Przed domem Ogrodowa 6-8 bandyta trafiony w głowę i plecy upadł nieprzytomny. Policjanci podbiegli i odebrali od niego rewolwer i około 50 naboi. Oprócz jubilera i bandyty zostały jeszcze ranne 4 osoby.

**NOWE ZAJŚCIE Z POWODU SEKWESTRU.** Donoszą z Wilna, że we wsi Świecewicze, gminy smorgońskiej doszło do burzliwych zajść w czasie urzędowania sekwestratora gminnego. W czasie, gdy sekwestrator zabierał ruchomości i bydło, zebrała się grupa włościan, która napadła na wozy, załadowane rzeczami. Mimo gróźb sekwestratora, włościanie rozchwytali swe rzeczy, pozabierali bydło, sekwestratora zaś zmusili do opuszczenia wsi. Wezwana policja zdołała opanować sytuację. Dokonano aresztowań.

**PORWANIE OBYWATELI POLSKICH.** Koło Koltynian straż litewska porwała z granicy i uprowadziła do Wiłkomierza dwu obywateli polskich: Janinę Lisiewiczową i Jana Strzałko, mieszkańców Łyntup. Wymienieni byli na granicy na podstawie przepustek w sprawach spadkowych. Porwanych pędzono piechotą do Wiłkomierza, gdzie wtrącono do więzienia, następnie przez dwa dni badano i zmuszano do przyznania się do szpiegostwa. Na skutek interwencji KOP-u zwolniono Strzałka, który po powrocie na nasze terytorjum został odwieziony do szpitala z powodu wycieńczenia spowodowanego biciem.

# Wybory angielskie

*Londyn*, 29 października. Dotychczas znane są wyniki wyborów do Izby gmin z 610 okręgów wyborczych. Brak jeszcze 5 okręgów. Na 30,158.967 uprawnionych głosowało 21,557.826 osób. Blok rządowy otrzymał 14,240.937 głosów, z czego 11,867.697 konserwatyści. Przeciw rządowi padło 7,316.889 głosów, w tem *6,611.167 zdobyła partja pracy.* Co do podziału mandatów istnieją jeszcze *sprzeczności* między informacjami agencyj i dzienników. Chodzi jednak o pewne drobne nieścisłości w stosunku między stanem posiadania konserwatystów i liberałów prorządowych, co nie zmieni układu sił. Stronnictwa popierające rząd uzyskały zatem 555 mandatów a stronnictwa opozycyjne 55 mandatów. Podział na stronnictwa przedstawia się zatem mniejwięcej następująco: konserwatyści 471, grupa MacDonalda 14, liberali grupy Simona i grupy Samuela 63, partja pracy (grupa Hendersona) 50, liberali grupy Lloyd George'a 7, niezależni 5 mandatów.

Rekordowe zwycięstwo konserwatystów jest o tyle odosobnione w dziejach parlamentu brytyjskiego, że nie stracili oni ani jednego dotąd posiadanego okręgu, czego dotąd nie wykazała żadna partja w Anglji. Opozycja nie zajmie więcej jak dwie z czterech ław opozycyjnych, tak, że na ławach opozycyjnych zasiądą także członkowie stronnictw rządowych.

HENDERSON O WYBORACH

*Londyn*, 29 października. Przywódca partji pracy, Henderson, który na równi z większością wybitniejszych członków partji pracy nie uzyskał mandatu, oświadczył, że wybory przyniosły partji pracy niewątpliwie wielką porażkę, ale *nie złamały ani nie zdyskryminowały partji.* Wykazały raczej, że *podstawy jej są zdrowe.* Nowy parlament będzie *karykaturą reprezentacji demokratyczno-parlamentarnej*, a ze stanowiska narodowego będzie przedstawiał *niebezpieczeństwo*, ponieważ doświadczenie uczy, że brak odpowiedniej i skutecznej opozycji zatraca wiarę w ustrój parlamentarny. — *Partja pracy, jako jedyna zapora przeciw reakcji i rewolucji, nie została zniszczona* lecz jedynie w obecnym parlamencie *osłabiona.* Będzie ona swoją pracę kontynuowała i *wróci silna i utrwalona.*

ZMIANY W RZĄDZIE

*Londyn*, 29 października. Z kół miarodajnych donoszą, że MacDonald dokona rekonstrukcji i powiększenia gabinetu do dwudziestu członków jeszcze przed zwołaniem nowego parlamentu, co nastąpi 10 listopada.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

*Paryż*, 29 października. Prasa francuska w dalszym ciągu zajmuje się wynikiem wyborów angielskich. Dzienniki prawicowe wyrażają zadowolenie ze zwycięstwa konserwatystów i porażki partji pracy, twierdząc, że właśnie Francja może liczyć na zrozumienie i sympatję konserwatystów angielskich. Innego zdania jest prasa lewicowa. Leon *Blum* pisze w „Populaire", że *wkrótce zakosztuje Francja cierpkich owoców zwycięstwa konserwatystów.* „Także naród angielski — zauważa Blum — wkrótce spostrzeże się, że *głosował przeciw sobie samemu*, a wtedy *wróci do partji pracy i pójdzie z nią naprzód*".

# Powrót marszałka Piłsudskiego

PIŁSUDSKI JAKO ŚWIADEK W PROCESIE BRZESKIM?

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)*

**Warszawa**, 29 października.

Dziś w godzinach porannych powrócił z Rumunji marszałek Piłsudski.

Dziennik żydowski „Moment“ donosi, że **Piłsudski weźmie udział w procesie brzeskim jako świadek oskarżenia.**

ooo—

# Proces brzeski

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)*

**Warszawa**, 29 października.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godz. 10'10. — Pierwszy zabrał głos oskarżony

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

Istotnie do spółki z Arciszewskim i Thuguttem wydałem odezwę do POWiaków, wiernych Polsce demokratycznej i ludowej, wzywającą na zjazd w Warszawie w sierpniu ub. r. Do dziś podzielam te poglądy, a poglądy wyrażone w odezwie były również swego czasu **poglądami Piłsudskiego.** — Z ramienia Piłsudskiego głosiłem te poglądy, pracując konspiracyjnie na terenach okupowanych.

Przypominam, że w r. 1917 na zjazd „Wyzwolenia“ przybył Piłsudski i wygłosił przemówienie, wzywające chłopów, aby szli po linji odbudowy Polski ludowej i praworządnej. Odezwa, podpisana przez Bagińskiego, Arciszewskiego i Thugutta, nic innego nie zawiera.

Do r. 1926 w szeregach „Wyzwolenia“ było dużo piłsudczyków. Wtedy byli oni mistrzami w atakowaniu innych rządów, wtedy zarysowały się różnice: myśmy mieli cele idealne na oku, dla nich hasłem była tylko władza. W r. 1927 rozpoczął się **odwrót od piłsudczyzny.** My podkreślaliśmy konieczność praworządności. Gdy zwracaliśmy uwagę na niewłaściwość postępowania rządu (Bagiński mówi o swem przemówieniu w Sejmie), minister Składkowski oświadczył: „Mnie obchodzi tylko rozkaz komendanta, wszystko inne ma dla mnie drugorzędne znaczenie“.

W dalszym ciągu Bagiński opowiada o pracy konstytucyjnej i zaznacza, że wtedy postawił wniosek o jasne stanowisko w sprawie konstytucji. Tego rodzaju stanowisko znalazło również **uznanie u pewnej części BB.** Przychodzili oni do „Wyzwolenia“ i oświadczali, **że solidaryzuje się z tą działalnością znaczna liczba posłów w BB,** a wściekli są jedynie pułkownicy, gdyż obawiają się wytrącenia im broni z ręki. W toku prac konstytucyjnych zamknięto sesję i o zmianach konstytucji więcej mowy nie było.

Odpierając zarzut konspiracji, oświadcza, że **konspiracja panuje w obozie, który stoi u steru państwa.** Klub BB nigdy nie wie, jakie będą **nakazy z góry.**

Co do świadków oskarżenia, przytacza głos „Gazety Polskiej“, że społeczeństwo wydało wyrok na oskarżonych. **Świadków przytoczonych przez akt oskarżenia społeczeństwem nazwać nie można. Za nami opowiedział się Kraków,** kolebka kultury polskiej a przeciw nam w tymże Krakowie Legia mocarstwowa popierająca rząd. A przecież nazwiska osób, stojących na czele Legji zostały niedawno wymienione jako **karanych za przestępstwa przeciw moralności publicznej!** Akt oskarżenia nie posiada istotnych podstaw. Co do świadka Kaweckiego, który zeznał, że na wiecu w Sokołowie 17 listopada 1929 nawoływałem do niepłacenia podatków, do niedawania rekruta itd., jest to nieprawda. Kaweckiego znam osobiście, a poznałem go przez znanego Sylwestra Wojewódzkiego, posła komunistycznego, który uciekł do Rosji. Wojewódzki był przyjacielem Kaweckiego, on służy jednej dyktaturze, Kawecki drugiej.

Bagiński mówi dalej o doręczeniu mu przez sędziego Demanta decyzji o środku zapobiegawczym.

**Przewodniczący:** Proszę tych spraw nie tykać.

Osk. **Mastek** powtarza swoje wczorajsze powiedzenie.

**Przewodniczący:** Uprzedzam oskarżonego Mastka, że żadnych „Zwischenrufów“ tolerować nie będę.

**Bagiński** omawia dalej, dlaczego przestał być Piłsudczykiem. Wymienia, że złożył order „Virtuti militari“, a przestał być Piłsudczykiem, bo **kraj jest cmentarzyskiem moralnem.** Łamie się ludzi, zmienia charaktery, niszczy się dorobek moralny, niszczy się instytucje społeczne, samorządowe itd. Skutkiem tego systemu jest, że **na wsi budzi się niewiara i obojętność dla spraw państwowych.** Przecież Piłsudski dobrze go znał, wszak on (Bagiński), gdy Sadzewicz w „Dwugroszówce“ zniesławiał Piłsudskiego, łącznie z Poniatowskim wystąpił w obronie Piłsudskiego i spoliczkował Sadzewicza, gdyż Piłsudski nie mógł się wtedy bronić.

Gdy ja znajdowałem się w Brześciu, byłem podwójnie bezbronny. Żandarm, zachęcony wywiadem Piłsudskiego, nazwał mnie złodziejem.

**Przewodniczący** przerywa.

Osk. **Mastek** powtarza swoje powiedzenie.

**Przewodniczący** upomina go.

Osk. **Mastek:** . . . . . . . . . . . .

**PRZEWODNICZĄCY WYDALA OSKARŻONEGO MASTKA Z SALI SĄDOWEJ.** Mastek, wychodząc, powtarza swoje powiedzenie.

Osk. **Bagiński** chce dalej mówi o Brześciu.

**Przewodniczący odbiera mu głos,** poczem zarządza przerwę.

Po przerwie następuje

ZBIOROWE OŚWIADCZENIE OBRONY,

które sala wysłuchuje w skupieniu i podnieceniu.

Obrońca dr. **Grajński** oświadcza: Wszyscy zeznający mówili o Brześciu, nie było to demonstracją, lecz zameldowaniem do sądu. Sąd winien nadać bieg ich zażaleniu, tymczasem odmawia się oskarżonym prawa składania zeznań. Wniosek mój jest merytoryczny, proszę o merytoryczne jego traktowanie. Od zarządzeń przewodniczącego, który zabrania mówić o Brześciu, odwołuję się do całego kompletu sędziowskiego.

Obrońca **Szumański** popiera wniosek. Na sądzie ciąży obowiązek nadania biegu sprawie przestępstwa ujawnionego podczas przewodu sądowego. Obrona domaga się umotywowania decyzji sądu z powołaniem się na przepisy prawa jak również odpowiedzi, dlaczego w innych sprawach np. w sprawie zabójstwa Centnerszwera sędziowie dawali posłuch zeznaniom oskarżonego. Gdzie chodziło o zabójstwo, **rzekomy zabójca miał więcej praw, niż tu dwukrotny premjer i szereg ministrów, którzy mogliby coś powiedzieć.**

Obrońca **Landau** omawia odebranie głosu Ciołkoszowi, Mastkowi i Bagińskiemu. Obawia się, że traktowanie tego jak sprawy porządkowej jest nieporozumieniem. Wnosić należy, że przewodniczący, nie pozwalając mówić o Brześciu, traktuje to jako demonstrację oskarżonych. **Tak nie jest.** Mówiąc o Brześciu, wszyscy oskarżeni stawiają wyraźną **łączność między tem, co się w Brześciu działo, a tem, co później nastąpiło.** To jest teza obrony. Może być trafna albo mylna, ale nie może być cenzurowana przez sąd. Nikomu nie wolno dyktować, jak mamy bronić. Tezę tę sąd może odrzucić przy wyrokowaniu, a nie teraz, kiedy teza jest przeprowadzana przez obronę. Proszę o nieprzeszkadzanie i wysłuchanie oskarżonych, co mają do powiedzenia o Brześciu.

Prokurator **Grabowski** atakuje obrońcę i oskarżonych, że dopiero teraz na sali sądowej mówią o Brześciu, a przedtem milczeli i nazywa to demonstracją.

Obrońca **Berenson** oświadcza, że skarga na przestępstwa w Brześciu była złożona we właściwym czasie. Prokurator apelacyjny trzymał ją sześć miesięcy w szufladzie, nie nadając jej biegu. Po pięciokrotnych upomnieniach **prokurator skargę umorzył.** Zwracano się później do sądu apelacyjnego z wnioskiem o przyznanie praw oskarżyciela posiłkowego i **to wszystko śpi.** Żądają, żeby ciągnąć winnych przed forum wojskowe. **Tych, co mają na piersiach Orła Białego, nie można traktować gorzej od zabójców Centnerszwera.** W chwili aresztowania posłów nie było mowy o art. 100 kk. a tylko o art. **154** o obelgach i kpinach, za co grozi najwyżej 3-miesięczna kara. Później doszedł dopiero art. 100 z jego **100 lat więzienia.** To nie jest spisek, to jest **prywata,** to jest mszczenie kawalera „Virtuti Militari“, który był oczkiem w głowie Piłsudskiego.

Obrońca **Szurlej:** Niesłusznie i niesprawiedliwie wniosek nasz o zastosowanie § 240 post. karnego nazywa się demonstracją. Chodzi o przeprowadzenie tezy obrończej, że **aresztowanie i osadzenie w Brześciu nie było aktem kary za przestępstwo, lecz aktem politycznym.** Będą tu słuchani świadkowie, przedstawiciele władz administracyjnych, stanowiący prawie jedyny dowód przeciw oskarżonym. Dla sądu nie może być obojętnem, czy świadek jest bezstronny, — czy podlega jakiejkolwiek zwierzchniej władzy, która wtrąciła oskarżonych do Brześcia. Nie jestem zdania, że należy rozpatrywanie sprawy brzeskiej gwałtem narzucić sądowi, z sądem nie można walczyć. Uważam, że **znajdzie się jakiś sąd, w którym sprawa ta będzie rozważana.** Chodzi mi o to, by sąd zrozumiał intencje oskarżonych. Przesadą jest twierdzenie oskarżyciela publicznego, jakobyśmy odnosili się do niego z niechęcią lub nienawiścią. Od pierwszej chwili zdajemy sobie sprawę **ze skromnej roli oskarżyciela publicznego na tej sali** (Poruszenie). Wierzymy, że będą w przyszłości tak samo dobrze oskarżali jak **dziś.**

Obrońca **Sterling** polemizuje z prokuratorem i kończy zdaniem: **Polska i tak dobrze wie, co o Brześciu ma myśleć.**

SĄD ODRZUCA WNIOSKI OBRONY

Sąd udaje się na naradę, a po powrocie ogłasza uchwałę **odrzucającą wnioski obrony.** W motywach sąd podaje, że powołanie się na § 240 uznaje za nieuzasadnione, albowiem zameldowanie do władz o przestępstwie dokonanem rzekomo na więźniach w Brześciu nastąpiło już u władz sądowych, a przepis § 240 ma zastosowanie tylko wtedy, gdy chodzi o zajścia władzom jeszcze nieznane. **Poruszenie traktowania więźniów w Brześciu niema znaczenia dla obecnego procesu,** nie zachodzi analogia między obecną sprawą a sprawą Centnerszwera, albowiem sam sposób traktowania więźniów (zabójca Centnerszwera) wpłynął na ich przyznanie się do winy, co w niniejszym wypadku miejsca niema.

## Sensacyjne oświadczenie posła Dubois

Niezwykłe wrażenie wywołało oświadczenie oskarżonego tow. posła Dubois, któremu **sąd nie przerwał.** Stwierdza on, że zameldował o wypadkach w Brześciu. Polemizując z prok. Grabowskim, stwierdza, że sam do władz kilkakrotnie wnosił interpelacje i wnioski, sam chciał pisać w prasie wspomnienia z Brześcia, ale do tego nie dopuszczono, **zarządzając konfiskatę.** Na posiedzeniu sejmowej komisji **doniósł ustnie naczelnemu prokuratorowi — ministrowi sprawiedliwości p. Michałowskiemu i w obecności tegoż ministra przemawiał o tem na plenarnem posiedzeniu Sejmu.** W tych warunkach **nie wolno zarzucać b. więźniom, że milczeli, że dopiero na sali sądowej mówią.** Jeśli to wszystko prokuratorowi Grabowskiemu nie wystarcza, **niech przyjmie** teraz do wiadomości, że w Brześciu . . . . . . . . . , niech z tego wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

PRZEMÓWIENIE DRA PUTKA

Po przerwie zabiera głos oskarżony **dr. Putek.** Proces ten uważa za akt zemsty politycznej. Udowodnię — mówi oskarżony — że to nie jest wielki Batory, ale ministerjalne batorzątka chciały załatwić z nami porachunki. Gdy dziś oskarżają mnie o zbrodnię zdrady stanu, to w roku 1928 emisarjusze klikokracji proponowali mi, abym pomagał im rozbijać ruch ludowy. Proponowali mi to ci sami, którzy dziś oskarżyli mnie przed sądem. — Jeszcze parę miesięcy temu, już po wyjściu z więzienia brzeskiego przyszli do mnie, i proponowali współpracę z BB, aby rozbić stronnictwo ludowe. Propozycję tę ze wzgardą odrzuciłem. Podobnie w Brześciu Kostek-Biernacki i Ryszanek proponowali mi pracę w BB w roli rozbijacza ruchu ludowego, a za to wypuszczą mnie z więzienia. Nie nastąpiło to, bo ja nie jestem ulicznicą. Nie wiem, przeciw jakiemu rządowi mieliśmy robić spisek. Bo dziś w Polsce są dwa rządy: jeden oficjalny, mianowany przez prezydenta i odpowiedzialny przed historją i Piłsudskim, a drugi rząd faktyczny z Europejskiej kawiarni który o wszystkiem decyduje.

**W Brześciu znalazłem się jako ofiara zemsty b. ministra Składkowskiego,** a w związku ze sprawozdaniem komisji administracyjnej o nadużyciach wyborczych. Było to sprawozdanie bardzo przykre dla ministra Składkowskiego. **Składkowski powinien był obok Czechowicza stanąć przed Trybunałem Stanu.**

Następnie dr. Putek opisuje przebieg aresztowania go wobec ciężko chorej matki. Następnie przechodzi do sprawy „Centrolewu“, — omawia okres współpracy „Centrolewu“ z gabinetem Bartla, w którym zasiadali ministrowie: Józewski i Dutkiewicz. Uchwalono wówczas budżet oraz fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych w wysokości 3 miljony złotych. Było to w porozumieniu z ministrem Józewskim. I tak mimowoli — mówi dr. Putek — „spiskowaliśmy z p. ministrem Józewskim przeciw nieoficjalnemu rządowi w kawarni Europejskiej. Ta współpraca nie podobała się klice tak, iż tamten rząd obalono. Przyszedł do głosu Składkowski. Ja wiem — mówi dr. Putek —

że Brześć był operacją p. marszałka Piłsudskiego. O tem wie cała Polska. Ale wiem napewno też, że na liście proskrybowanej do Brześcia nie było ani mnie, ani Pragiera. P. Składkowski własnoręcznie dopisał moje nazwisko i Pragiera.

Mówca dalej omawia kongres krakowski, odczytuje ustępy swojego przemówienia na placu Kleparskim, ze wzruszeniem opowiada o śmierci swojej matki, w czasie gdy przebywał w Brześciu, i kiedy nie pozwolono mu wziąć udziału w pogrzebie. Kończy oświadczeniem, że urząd prokuratorski domagać się będzie wyroku skazującego, aby **legalizować dyktaturę i sprawę brzeską.**

PRZEMÓWIENIE OSKARŻONEGO SAWICKIEGO

Następnie mówił poseł Sawicki. Wyraził on zdziwienie z powodu aktu oskarżenia, który mówi o nim jako jednym z przewódców „Centrolewu". — Niestety, nie miałem możności położyć dla kraju takich zasług, jakie położyli inni oskarżeni. Cały szereg ludzi, którzy brali udział w kongresie, nie jest objęty aktem oskarżenia. Sawicki oświadcza, że na kongresie „Centrolewu" nie był, jednakże zasiada na ławie oskarżonych.

Zarzuty, które są ogłoszone w akcie oskarżenia zostały dawno już przez sądy osądzone.

Następnie przytacza ciekawy szczegół o swem aresztowaniu. Aresztowano go w Białymstoku. Po trzech dniach go zwolniono. Zaledwie wyszedł na ulicę, aresztowano go ponownie, włożono mu kajdany na ręce, a gdy żądał od komisarza okazania mu nakazu aresztowania, ten odprowadził go do auta i rzekł dosłownie:

**„Siadać! wywozimy do puszczy białowieskiej i ............**

Oskarżony twierdzi, że przyczyną jego aresztowania były wybory. Przekonany był, że wyjdzie z więzienia dopiero po wyborach.

Pracował dla Polski, uważając, że Polska powinna być demokratyczna i praworządna.

Przewodniczący oświadcza, że uchyla zarządzenie usunięcia z sali osk. Mastka.

Prokurator wnosi o zakomunikowanie oskarżonemu przebiegu rozprawy w czasie jego nieobecności.

Następnie przewodniczący przerywa rozprawę do piątku.

Na piątkowej rozprawie rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

# TELEGRAMY

## WYŁOM W USTAWIE O OCHRONIE LOKATORÓW

Warszawa, 29 października (tel. wł. „Naprz."). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej przyjęto w II czytaniu projekt zmieniający szereg postanowień ustawy o ochronie lokatorów. Przyjęcie nastąpiło *wyłącznie głosami BB*. W dyskusji posłowie PPS stwierdzili, że poprawki BB nie chronią w czasie obecnego kryzysu lokatorów drobnych mieszkań przed eksmisją. *Wyjęto* z pod ochrony budynki będące własnością państwową od 1 kwietnia 1924 i *odrzucono wniosek PPS* o obniżenie do połowy stawek komornego w domach czynszowych.

## OPŁATY NA RZECZ CZERWONEGO KRZYŻA

Warszawa, 29 października (tel. wł. „Naprz."). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej przyjęło projekt rządowy o opłatach na rzecz Czerwonego Krzyża od biletów na widowiska, rozrywki itd. Opłaty mają wynosić 5 gr. od biletu do ceny 1 zł., a 10 gr. od droższych. Wolne od dopłaty są bilety na amatorskie zawodowy sportowe, na zabawy wyłącznie dla żołnierzy i widowiska urządzane przez szkoły dla młodzieży szkolnej.

## ESTONJA ZA WSTRZYMANIEM ZBROJEŃ

*Tallin*, 29 października. Rząd estoński uchwalił przyjąć projekt Ligi Narodów w sprawie zawieszenia zbrojeń na przeciąg jednego roku.

## ZDERZENIE POCIĄGU Z SAMOCHODEM

*Praga*, 29 października. W Komorowie koło Opawy, podczas gęstej mgły zderzył się samochód z pociągiem osobowym na przejeździe kolejowym. Pięć osób, jadących w aucie, odniosło tak ciężkie rany, że *czworo zmarło* wkrótce po przewiezieniu ich do szpitala, a piąty zmarł w ciągu nocy.

## JAPONJA NIE WYCOFA SIĘ Z MANDŻURJI

*Londyn*, 29 października. Z kół oficjalnych z Tokio donoszą, że rząd japoński w żadnym wypadku nie wycofa swych wojsk w strefę kolei mandżurskiej, zanim przez bezpośrednie rokowania chińsko-japońskie nie zostaną uregulowane punkty sporne.

# Bebesowscy rozbijacze organizacji kelnerów

## POD PRĘGIERZ OPINJI PUBLICZNEJ

Bebesyny z pod znaku pp. Moraczewskiego i Bobrowskiego rozzuchwaleni obojętnem zachowaniem się władz (napad na lokal kelnerów przy ul. Brackiej dokonany przed kilku tygodniami) nie przebierają w środkach, by dokonać rozbicia klasowych związków zawodowych i narzucić się na rzekomych „obrońców" interesów robotniczych. Wykorzystując obecny kryzys gospodarczy, który powoduje wśród robotników obawę utraty pracy i środków do życia, rozbijacze ci wchodzą **w jawne porozumienie z pracodawcami**, by przy ich pomocy **pod groźbą wyrzucenia z pracy** zmusić robotników **do wstępowania** w szeregi ich stojących na usługach kapitalistów związków.

Przykładem tego są poczynania p. Dydasia, który przed dwoma tygodniami dokonał zamachu na całość klasowej organizacji kelnerów w Krakowie. Pan ten widząc, że kelnerzy nie są tacy naiwni, by popierać rozbijacką robotę renegata, który przywłaszczył sobie pieniądze złożone przez nich tytułem wkładek do związku i na odnowienie sztandaru, — za co jak i za dokonany napad powinien siedzieć w więzieniu — zwrócił się do pracodawców, aby przyjmowali ludzi do pracy tylko z **jego polecenia** z pominięciem klasowej organizacji, z którą pracodawcy zawarli przed rokiem **umowę**, mówiącą wyraźnie o tem, że pracownicy kelnerscy będą przyjmowani do pracy ze związku przy ul. Brackiej.

Pracodawcy, którym rozbicie kelnerów ze zrozumiałych względów jest bardzo na rękę, odbyli w tym celu konferencję z p. Dydasiem w dniu 26 bm. na której przyrzekli **poprzeć jego poczynania** i przychylić się do jego prośby. Wynikiem tej świeżo zawartej spółki pracodawców z Dydasiem jest stanowisko p. Bisanca, właściciela kawiarni i restauracji Grand Hotelu, który oświadczył swoim pracownikom w dniu 27 bm., że **o ile nie wpiszą się do białego związku Dydasia będą z pracy wydaleni.**

Zapytujemy, na jakiej podstawie pracodawcy w okresie, kiedy obowiązuje wolność zrzeszeń, uzurpują sobie prawo wywierania nacisku na pracowników do jakiej organizacji ci mają należeć? Pracownicy kelnerscy mają z tego najlepsze świadectwo, do jakiego celu zmierza p. Dydaś i jaką ma wartość tworzona przez niego organizacja, którą popierają pracodawcy występujący w roli naganiaczy. Chyba nikt z kelnerów, nawet z tych, którzy skłaniają się ku Dydasiowi łudzeni obietnicą zrównania w prawach z pracownikami umysłowymi, nie wierzy w to, **że taka organizacja będzie** bronić skutecznie ich interesów przed pracodawcami usiłującymi jeszcze przed rokiem drogą lokautu narzucić kelnerom gorsze warunki pracy.

Nie ulega wątpliwości, że właściciele kawiarń i restauracyj mają w tym wypadku **wyłącznie swój własny cel** na oku i musieli za swe poparcie poczynań p. Dydasia otrzymać od niego obietnicę **pogorszenia warunków płacy w zawodzie kelnerskim.** Panowie restauratorzy i kawiarze zapominają o tem, że istnieje umowa zawarta ze Związkiem P. P. G. H. oddział kelnerów w Krakowie i praw wynikających z tejże umowy będzie wymieniony Związek **bezwzględnie dochodził**, zajmując wobec każdej poszczególnej próby łamania umowy odpowiednie stanowisko. — Stanowisko Związku w tej sprawie poprze ogół pracowników kelnerskich, rozumiejąc ile walk, trudów i mozołów kosztowało uzyskanie dotychczasowych zdobyczy.

Zdajemy sobie sprawę, że dla pp. pracodawców każdy środek który prowadzi do rozbicia kelnerów jest dobry i obojętnym jest dla nich jaką wartość moralną przedstawia człowiek z którym zawierają spółkę, ażeby ich jednak uświadomić dokładnie, by potem nie czuli wyrzutów sumienia, — kto to jest p. Dydaś dajemy jaśniejsze dane ilustrujące dokładny charakter i wartość moralną p. Dydasia.

Zaczniemy od sprawy odnowienia sztandaru, która p. pracodawców powinna najwięcej interesować, zwłaszcza że niektórzy z nich także pewne kwoty na jego odnowienie złożyli. Otóż p. Dydaś jeszcze przed rokiem zebrał na ten cel kwotę 2.000 złotych. Z kwoty tej p. Dydaś bez wiedzy zarządu wydał 1.350 zł. tytułem zaliczki na odnowienie sztandaru do rąk p. Waśkowskiego, swojego kolegi, któremu polecił tą sprawą się zająć. Waśkowski zabrał pieniądze i sztandar do odnowienia i od tego czasu **ślad o wszystkiem zaginął.** Kiedy członkowie komisji rewizyjnej zapytywali co się stało z sztandarem i pieniądzmi odpowiedział p. Dydaś, że to nikogo nie powinno obchodzić. I do dziś dnia p. Dydaś nie oddał sztandaru i nie powiedział nikomu **co się stało ze złożonemi na jego odnowienie pieniądzmi.**

A teraz druga sprawa: p. Dydaś, jako przewodniczący organizacji kelnerów, otrzymywał 200 zł. miesięcznie tytułem odszkodowania za pracę organizacyjną, jaką w imieniu związku miał prowadzić na prowincji. Z chwilą wyjazdu na posadę do Gdyni w czerwcu br. p. Dydaś zrzekł się na posiedzeniu zarządu wynagrodzenia za czas pobytu w Gdyni. Mimo to, jednak pobrał **za cztery miesiące zgóry kwotę 800 złotych**, której nawet nie polecił kasjerowi wprowadzić do księgi rozchodów, oświadczając mu, że powyższą kwotę zwróci. I dopiero, kiedy komisja rewizyjna miała zabrać księgi do zbadania, osobiście wpisał powyższą kwotę do rozchodów.

Innym charakterystycznym faktem z działalności p. Dydasia jest sprawa kupna maszyny do pisania, na co zarząd wyasygnował do rąk p. Dydasia kwotę 550 złotych. P. Dydaś zwlekał ze sprawą kupna maszyny od marca do maja br. i kupując ją, zapłacił za nią gotówką **tylko 300 złotych**, mimo, **że otrzymał 550 złotych**, na resztującą zaś kwotę wystawił weksel z pieczęcią związku bez wiedzy zarządu, który wykupił dopiero wówczas, kiedy ten uległ zaprotestowaniu.

Również godną uwagi jest sprawa jego wyjazdu do Warszawy mimo sprzeciwu zarządu, rzekomo celem wręczenia memorjału ministerstwu pracy. Na tę podróż pobrał z kasy związku kwotę 550 zł. W końcu, kiedy miał rozpocząć akcję, zmierzającą do rozbicia związku, **zabrał kwotę wynoszącą około 1700 złotych**, której użył na rozbijacką robotę. Wreszcie podczas napadu już po zawieszeniu go w godności przewodniczącego i w prawach członka związku, zabrał maszynę do pisania i dowody, obciążające jego postępowanie, o czem już pisaliśmy poprzednio.

Tak wygląda w świetle podanych faktów moralność p. Dydasia, który po tem wszystkiem, czując, że pali mu się grunt pod nogami, stał się **filarem** sanacji i wchodzi w spółkę z pracodawcami, by rozbić organizację, którą skrzywdził. Zamachu na całość organizacji dokonał wtedy, **kiedy zażądano od niego, ażeby się usprawiedliwił z podnoszonych zarzutów** przed ogółem kelnerów. W przeddzień zgromadzenia, zwołanego w tej sprawie, uciekł, dając tem najoczywistszy dowód swojej winy.

Sprawki p. Dydasia zostały oddane do sądu. — Niechże jednak restauratorzy i kawiarze, dla których obojętne z kim wchodzą w spółkę, przekonają się, kto jest ten p. Dydaś. Niech się przekona opinja publiczna o wartości moralnej sanacyjnych rozbijaczy.

Ogół pracowników kelnerskich musi wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Znając dokładnie dane dotyczące działalności p. Dydasia, widząc jego kompromis z pracodawcami i zdając sobie dokładnie sprawę z tego, do czego ten kompromis prowadzi, muszą kelnerzy krakowscy w obliczu grożącego niebezpieczeństwa skupić się w szeregach swojej klasowej organizacji zawodowej, jeżeli chcą ażeby ich prawa i płace zostały nadal utrzymane. Również bezrobotni kelnerzy, o których **p. Dydaś wyrażał się, że to są szumowiny**, których on chciał ze związku wyrzucić, winni sobie słowa p. Dydasia dobrze zapamiętać. — Wobec człowieka, który zdradził ich zaufanie, muszą kelnerzy zająć jasne i wyraźne stanowisko i pędzić go precz od siebie, dopóki nie jest jeszcze zapóźno.

M. G.

## KRYZYS GOSPODARCZY WE FRANCJI

*Paryż*, 29 października. „Paris Midi" przynosi dziś wywiad swego korespondenta z przewodniczącym narodowej rady gospodarczej i zarazem przewodniczącym francuskiego centralnego komitetu górniczego Peyerimhoffem w sprawie obecnej sytuacji gospodarczej we Francji. Peyerimhoff zauważa, że w chwili obecnej kryzysem nawiedzona została także Francja. Produkcja w przemyśle francuskim znacznie się zmniejszyła, a handel zagraniczny w sierpniu był najniższy od czasu stabilizacji franka. W stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego przewóz kolejami zmniejszył się o 7 procent. Cyfra bezrobotnych wynosi 200 do 250 tysięcy osób, a częściowo zatrudnionych jest około półtora miljona.

## OBNIŻKA PŁAC GÓRNIKÓW W BELGJI

*Bruksela*, 29 października. Narodowa komisja górnicza uchwaliła obniżyć płace górników o 5 procent. Zniżka wchodzi w życie z dniem 1 listopada.

## POWRÓT Z WIZYTY W BERLINIE

*Rzym*, 29 października. Włoski minister spraw zagranicznych Grandi powrócił dziś do Rzymu z podróży do Berlina.

# Robotnicy krakowscy!

**ZBLIŻA SIĘ 8 ROCZNICA PAMIĘTNYCH WALK LISTOPADOWYCH**

**Przygotowujcie się do obchodu! Zbierajcie składki na rodziny ofiar walk listopadowych!**

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

### B. KOMISARZ POLICJI PODPALACZEM

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał Stanisław Wintuszek, były komisarz policji z Sosnowca, oskarżony o namawianie do krzywoprzysięstwa i podpalenie. Wintuszek zakupił w swoim czasie w Pszczynie dom od Jana Bałki, przyczem pozostał mu winien do ceny kupna 18 tysięcy złotych. Kiedy Bałka upominał się o pieniądze, Wintuszek oświadczył, iż jedyną możliwość, aby je mógł otrzymać, to jest jeśli zgodzi się dom ten podpalić, przy czem odszkodowanie wypłaci ubezpieczenie. Plan miał powieść się tem łatwiej, że Bałka był lokatorem tego domu. Pod tą presją Bałka zgodził się wykonać plan, rozlewając na strychu większą ilość benzyny i ustawiając bańki z benzyną, pośród których zostawił palącą świece. Tymczasem jeden z lokatorów zauważył światło na strychu i zapobiegł pożarowi, uwiadamiając policję. Dochodzenia potwierdziły tę hipotezę. Na przewodzie sądowym udowodniono Wintuszkowi winę, skazując go na karę 2 lat ciężkiego więzienia, zaś poprzedniego właściciela skazano na 1 rok ciężkiego więzienia.

# HUMOR I SATYRA

—o—

### UKŁUCIA

Podobno Związek Dziewic narożnych im. Bogusława Miedzińskiego ma zamiar kandydować z listy BB do przyszłego Sejmu.

Jako podstawową kwalifikację, upoważniającą je do tej decyzji — uważają, że i im, podobnie jak panom z BB — płaci się za... siedzenie.

* * *

Klub BBWR ma zamiar zmienić swą nazwę na BBAWR, t. j. Bezkrytyczny Blok Automatycznej Współpracy z Rządem.

* * *

Wicemarszałek Car nosi się pono z myślą wygłoszenia odczytu: „Radosno-twórcza gimnastyka mięśni lędźwiowych, jako idealny wyraz pracy parlamentarnej“.

* * *

Ktoś, mówiąc o klubie BB, odezwał się: „Eh, toć iście carska duma“ — „Ma pan rację, odparł ktoś drugi — należy tylko zmienić jedną literę ostatniego słowa“.

* * *

W pewnem towarzystwie, rozmawiającem na temat obojętny, zwrócono się w pewnym momencie do obecnego w salonie posła z BB.

— Cóż pan o tem myśli?

— Ja nie jestem od myślenia, należę do BBWR — odparł skromnie poseł.

* * *

— Jeśli człowiek powinien robić to, co umie, — to co będzie robić BB w przyszłości?

— Siedzieć.

* * *

Krążą pogłoski, że w związku z nowym regulaminem sejmowym znana firma „Krzysztof Brun i Syn“, złożyła w kancelarji sejmowej ofertę na sprzedaż większej ilości kłódeczek na usta.

*(„Żółta Mucha“).*

# Związki i zgromadzenia

**EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 2 listopada o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

**ZARZĄD ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNO - HOTELOWEGO ODDZIAŁ KELNERÓW W KRAKOWIE** wzywa wszystkich członków, ażeby zechcieli się zgłosić do zarejestrowania w lokalu Związku ul. Bracka 8 I p. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu do 31 października. Kto nie zgłosi się w powyższym terminie, utraci wszystkie dotychczas nabyte prawa z tytułu przynależności do Związku.

**ZGROMADZENIE ROB. PIEKARSKICH I. GRUPY** odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 10 rano w sal Domu Rob. (ul. Dunajewskiego 5 II p.).

**ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW** we wtorek 3 listopada o godzinie 5 popołudniu (ul. Dunajewskiego 5, II piętro, front).

# REPERTUAR

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ulica“.
Sobota: „Dziady“ (Gościnne występy Juljusza Osterwy.
Niedziela popołudniu: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone); wieczorem „Dziady“ (gościnne występy Juljusza Osterwy).

### KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Piątek: Ks. prof. dr. Franciszek Mirek; Zagadnienia z socjologji tłumu.

### KINOTEATRY

**Apollo:** „Miljon“.
**Bagatela:** „Tabu“.
**Corso:** „Na Sybir“ (z Jadwigą Smosarską).
**Dom żołnierza:** „Posiew krwi“.
**Promień:** „Dama w szkarłacie“.
**Światowid:** „Cud wilków“.
**Świt:** „Dzieje duszy“.
**Sztuka:** „C. k. feldmarszałek“.
**Uciecha:** „Dawid Golder“.
**Wanda:** „Madame Satan“.
**Warszawa:** „Mocny człowiek“.

### RADJO KRAKOWSKIE

**Piątek 30 października**

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Audycja z Warszawy dla nauczycieli muzyki. 16.05: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.10: Gramofon. 16.20: Odczyt z Warszawy. 16.40: Gramofon. 16.55: Lekcja angielskiego. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Co to jest dzieło sztuki?“. 17.35: Muzyka lekka ze Lwowa. 18.05: Rozmaitości, tygodnik turystyczny, komunikaty, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.10: Pogadanka dla pań — dr. Fryderyka Amelsen: „Higjena pań“. 19.30: Gramofon. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie felieton literacki: Stanisław Adamczewski: Budowniczy nadgwiezdnych miast (Tadeusz Miciński) i wiadomości kulturalne Krakowa. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 22.50: Wiadomości sportowe. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.